

# Samsonowicz, Henryk

---

## Geneza stołeczności Warszawy

---

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 46, 162-178

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Henryk Samsonowicz

## GENEZA STOŁECZNOŚCI WARSZAWY\*

Na stołeczność Warszawy można popatrzeć z różnych punktów widzenia. Stojąc na gruncie przepisów prawa stwierdzić należy, że dopiero II Rzeczpospolita uznała Warszawę za stolicę Polski. Faktycznie rzecz biorąc nasze miasto zostało głównym ośrodkiem administracji państwowej już na przełomie XVI i XVII wieku. Ale istnieć może jeszcze jeden punkt widzenia: od kiedy, w jakim stopniu i dlaczego Warszawa stała się jednym z podstawowych symboli suwerennego Państwa Polskiego, pojęciem nie tylko geograficznym, ale zawierającym także głębsze treści jednoczące nasz naród, dotyczące jego przeszłości, dorobku materialnego i kulturalnego, kiedy stała się synonimem wyższych wartości powszechnie uznawanych: patriotyzmu, wolności, tolerancji, bohaterstwa. Istnieje na mapie wiele miejsc, których nazwy stanowią ważny czynnik integracji narodowej. Polacy na całym świecie zjednoczeni są odczuciem zbliżonych treści przy wymienianiu Krakowa i Gniazna, Grunwaldu i Nerwiku, Katowic i Łodzi. Warszawa zajmuje tu miejsce szczególne jako uznana stolica wspólnoty,

---

\* Odczyt wygłoszony na Dorocznym Zebraniu Naukowym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w dniu 28 listopada 1983.

nie tylko zjednoczonej politycznie, ale także ideologicznie, kulturalnie.

Początki dziejów miasta nie zapowiadały jego późniejszej kariery. Pojawiło się późno, na obojętnym nie związanym politycznie z Krakowem, ustępując nawet w skali wschodniego Mazowsza sąsiednim ośrodkom - Czerskowi, Zakroczymowi i nie mogąc - rzecz prosta - równać się ze stołecznym Płockiem.

Ale już pierwsza wzmianka o mieście Warszawie nosi cechy, które będą charakteryzować miasto w przyszłości. W r. 1393 Kazimierz Wielki wytoczył wielki proces krzyżakom o zwrot zagarniętego Pomorza. Władca Mało- i Wielkopolski walczył o Pomorze na Mazowszu. Warszawa, miasto nowe, zasiedlone w dużym stopniu przez kupców z Prus krzyżackich, stała się widowiskiem demonstracji ówczesnej świadomości narodowej Polaków. Przed sądem występowali możnowładcy, drobni rycerze, duchowni i mieszczaństwo, zeznając, że Pomorze, zgodnie z formularzem Bertolda z Raciborza "... należy od wieków do Królestwa Polskiego i położone jest w granicach tegoż Królestwa i że władcy polscy, którzy dawniej byli, posiadali je imieniem Królestwa tegoż i że o tym głosi wieść powszechna". Już zatem w początkach swego istnienia Warszawa stała się miejscem, z którego głoszono, że jest jedna i niepodzielna Polska, zamieszkała przez ludzi, którzy są o tym przeświadczeni.

Do paradoksów historii trzeba zaliczyć, że też sama Warszawa - jako stolica wschodniego Mazowsza - najdłużej opierała się idei wcielenia go do Korony, że w przeciwieństwie do innych pobliskich miast - stanowiła skupisko ludności obcej - głównie niemieckiej i żydowskiej. Co więcej, jej kontakty gospodarcze wiązały ją z państwem krzyżackim, od którego kupcy, a także pozostali mieszkańcy Warszawy, byli uzależnieni finansowo. Mimo to, właśnie w średniowieczu Warszawa wniosła piękny wkład do rozwoju kultury polskiej. Na jej terenie działał w XV w. zakon bernardynów, którego klientela rekrutowała się ze wszystkich niemal ówczesnych warstw społecznych oraz funkcjonowały dwa bardziej elitarne ośrodki: kapituła i dwór książęcy skupiający wcale liczne grono ludzi świątłych. Na pewno nie było to środowisko równe np. krakowskiemu. Ale, blisko związane z różnymi warstwami dość egalitarnego społeczeństwa mazowieckiego, przyczyniło się w najznaczniejszym stopniu do rozwoju polskiego języka. W Warszawie bowiem miało miejsce przyswajanie tekstów prawnych, popularyzacja zasad etyki i moralności tym szerokim rzeszom społeczeństwa, które w niedostatecznym stopniu opanowało łacinę. Mikołaj z Błonia pisał traktaty z zakresu kanonistyki, Świętosław z Wojcieszyña przekładał na polski statuty Kazimierza Wielkiego, a Maciej z Różana - statuty mazowieckie.

Powszechna, acz powierzchowna znajomość prawa wśród szlachty czasów nowożytnych odwoływała się do zrozumiałych



choć nieco uproszczonych tłumaczeń mazowieckich. Kwitła też polska literatura bernardyńska. Poeta, Władysław z Gielniowa, później błogosławiony, odwołując się do uczuć bliskich i zrozumiałych dla każdego, prowadził skuteczną propagandę religijną między innymi tworząc Żółtarz Jezusów, pieśń, na wątkach której opierał się w naszym złotym wieku, sam Jan Kochanowski:

Jezusa już krzyżuję, patrzaj, duszo, pilno  
Ręce nogi przybijają, krew z Jego ran płynęła,  
Matka gdy ujrzała na ziemię upadła,  
Dla syneczka swojego by umarła.

Granice między stanami na Mazowszu nie były w XV w. jeszcze zbyt ostre. Z tym też wiąże się jeszcze jedna cecha Warszawy późnośredniowiecznej. Mieszkańcy dworów podmiejskich, obu miast, przedmieść koligali się ze sobą, wchodzili w najróżniejsze parantele ułatwiane stałymi kontaktami zawodowymi. Chłopi byli wierzycielami mieszczan i szlachty, szlachta - mieszczan i chłopów, wszystkie trzy grupy były zadłużone u duchownych i lichwiarzy żydowskich. Transakcje kredytowe wiązały przedstawicieli wszystkich stanów, którzy też na zasadzie ekonomicznej równości - handlowali między sobą folwarkami na wsi i domami w mieście.

Synowie mieszczańscy z Warszawy znali dobrze drogę awansu poprzez stan duchowny. Altarzyści, mansjonarze, duchacy,

niższy kler obsługujący szpital czy zasilający miejscowych augustianów - w znacznej liczbie wywodzili się z warszawskiego mieszczeństwa. To ostatnie stanowiło zaś amalgamat chłopów, szlachty, przybyszów z innych ośrodków, w tym także z poza granic Polski. Może dlatego potrafiło znaleźć sposób na wysławianie się w sposób powszechnie dostępny. Przy tym następowało jednak ciekawe zjawisko. Mimo silnego napływu ludności mówiącej po niemiecku, jidisz czy po hebrajsku, po litewsku, po rusku - bardzo szybko się ona w Warszawie polonizowała. Widać to po przedstawicielach patrycjatu miejscowego. Rodziny Małodobrych, Wilków, Rolów, Klekotów - których przedstawiciele wchodzili do władz miejskich i należeli do elity finansowej miasta - stanowiły przykłady rodzin polskich. Ale i przybysze - Baryczkowie z Poznania, Fokkerowie z Norymbergii, Gizowie z Prus - mieli się szybko bądź spolonizować już na schyłku XV bądź w XVI w. Niewątpliwie był to wpływ zaplecza, które kształtowało też inne postawy charakterystyczne dla Polski nowożytnej.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że lud warszawski świecił swą wartością i wysoko cenił godność pochodzenia. Zauważny, kłótniwy, nie przebaczał obelg, zmuszając niejednokrotnie na drodze sądowej do odwołania krzywdzących opinii. Wyroki rady miejskiej kazały "z powrotem w gębę swą wszystkie ubliżające słowa wypowiedziane o adwersarzu,

Warszawiak Mikołaj Baryczka został zamordowany przez ludzi burgrabiego płockiego z okrzykiem "już więcej nie będziesz kiwał głową neezemu panu". Niezależnie od tragicznego finału sprawy świadczy to o hardym zachowaniu się wobec wysokiego urzędnika. Ta hardość została Warszawie i na przyszłe lata.

Nie ulega wątpliwości, że awans polityczny Warszawy został umożliwiony jej dogodnym położeniem geograficznym w czasach kształtowania się nowej mapy politycznej i gospodarczej Polski i Europy. Jak twierdzono w XVI w., wokół Warszawy schodziły się wszystkie główne drogi Rzeczypospolitej. Narew stanowiła połączenie z Litwą, Bug - z Rusią a środkowa i górna Wisła z Małopolską. Po czym - dolną Wisłą - łączyły się one z jednym z najważniejszych szlaków europejskich - z Bałtykiem. I znowu cecha Warszawy, która charakteryzować miała Polskę i Polaków: udział w wydarzeniach, których znaczenie przekraczało granice naszego kraju. Kiedy Filip II hiszpański, władca "połowy świata" chciał zniszczyć walczące o swą wolność Niderlandy, zwrócił się do Stefana Batorego o zamknięcie drogi Wiślanej, którą Polska eksportowała zboże niezbędne dla zjednoczonych prowincji. W Warszawie król dał odpowiedź wymijającą - dlatego iż w handlu zbożowym zainteresowane były rzesze szlachty i część mieszczaństwa. Szlaki wodne uzupełnione były przez lądowe, które biegły /i będą do dziś/ przez Warszawę, którymi to zboże spławiano. Z niej jechało się łatwo i do Gdańska i do Krakowa, do Lublina, Pozna-

nia, Wilna, a także na Śląsk. Tu też funkcjonowała dogodna przeprawa "... krom wiosła, krom promów już dziś suchą nogą - twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą", pisał o Wiśle w r. 1573 Kochanowski na otwarciu pierwszego stałego mostu w Warszawie.

Duży ruch pojazdów wiązał się nawet z pewnymi kłopotami. Przepis z r. 1573 postanawiał: "Aby żaden nie śmiał od 7 do 9 godziny do Warszawy na most wjeżdżać ani na przedmieście zacieśniać, zwłaszcza od trzeciej do piątej po południu z Warszawy przez most z wozami jechać, a to dla zatarcia i zacieśnienia Ich Mościów, którzy z tamtej strony ku sprawom Rzeczypospolitej zjeżdżają się i zaś na swe stanowiska wracają się, czego czeladź Ich Mościów ma przestrzegać, a jeśli się od nich o to któremu woźnicy łaskę dostanie, nie ma to ich panów obrażać".

O wielkim awansie Warszawy decydował też kształt państwa, i, po unii z Litwą, położenie dogodne dla wszystkich mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej. Uchwalając w r. 1569 Unię Lubelską postanowiono, że sejm Rzeczypospolitej mają się odbywać w Warszawie. To miasto było szczególnie dogodne dla Litwinów, ale i Koroniarze z Wielkopolski woleli udawać się na Mezowsze niż gdzieś dalej. Stolicami króla i W. Księcia były nadal Kraków i Wilno. Warszawa stawała się pomalą ośrodkiem stołeczną szlachty Rzeczypospolitej Obojga Narodów, symbolem jedności politycznej narodu szlacheckiego. Do niej

stale przyjeżdżali posłowie, na polach Woli lub w Kamionce miały miejsce elekcje władców po wygaśnięciu Jagiellonów i tam ciągnęli mieszkańcy ziem, województw, z pocztami i klientelą, ze służbą i rękodajnymi, niektórzy jak podaje pamiętnikarz "z pacholkami, niektórzy samotnie wierzchem, a inni jeszcze - z pobliskich mazowieckich wsi - pieszo, podpierając się kijem". Warszawa stanowiła wspólny cel całej braci szlacheckiej zjeżdżającej z rozległego państwa. Była ona również znana posłowi z łomżyńskiego co z krakowskiego. Wielkie rody rządzące krajem miały swe siedziby w różnych ziemiach, ale ponadto posiadały też rezydencje w Warszawie. Brać udział w życiu publicznym, wpływać na bieg wydarzeń politycznych - znaczyło "być w Warszawie". Oczywiście wpływało to i na jej rozwój urbanistyczny. Adam Jarzębski, autor Gościńca, pierwszego rymowanego przewodnika po Warszawie w pocz. XVII w. dawał jej pierwszeństwo przed innymi miastami Mazowsza:

Barzo kemienice śliczne  
W Rynku, także i uliczne  
błyszczą się od złota prawie  
Nie masz takich w Czersku, w Rawie  
To onej Warszawy ozdoba  
Nie zmernujec jej chudoba.

Jan Dulski w utworze do Fr. Bielińskiego "Warszawa" pisał:

Jam jest sarmackich miast wolna królowa  
Na mych spoczywa piersiach Polski głowa

Ja matka królów, na mym się ci łonie  
Radzą przy których masz pierwszy plac tronie.  
Ja prawa moim ziemkom przypisuję  
Ja polską wolność bronię i miarkuję.  
Do mnie spieszą, którzy lub honoru  
Lub jakiej łaski szukają u dworu  
U mnie rozrywki stary, a wiek młody  
Znajduje wszelkie do nauk wygody

Do mnie się Niemiec ze swym domem przenosi  
Do mnie się garną z owej ojczyzny Włosi  
U mnie Anglicy, Czesi, paryżanie,  
Wolne znajdują dla siebie mieszkanie.

Warszawa nie była miastem typowym dla dawnej Polski. Wogóle nie była miastem typowym. Stanowiła przecież zespół paradokсів: duże miasto, w którym niewielu było mieszczan, rezydencję króla, którego normalną stolicą był Kraków, ośrodek bardziej sławny swymi pałacami, iurydykami, błoniem sejmowym niż rzemiosłem. Budziło też niekiedy uczucia dość sprzeczne. Jan Ancuta w wierszu "nie masz zgody" pisał:

Sejm się wolny wówczas odprawiał w stolicy  
Gdy tu stanął Merkury na Jasnej ulicy  
Zgodę się miały rzeczy stanować w tym sejmie  
Ciekawość zatem wielka Merkurego zdejmie  
Łęci prędko do Zamku w izbie posłów stawa



A tu wrzask, tertes, hałas, huk, swary i wrzawa  
Broniąc wszyscy ojczyzny gorliwie od zguby  
Zamiast rady, za ledwo nie rwą się za czuby.

Czasy nowożytne przyniosły ze sobą coraz silniejsze związki Warszawy z wydarzeniami toczącymi się na politycznej arenie kraju. Konfederacja z r. 1573 gwarantująca tolerancję, zjawisko unikalne dla czasów wojen religijnych, związana została w Warszawie i przeszła do historii jako konfederacja Warszawska. Chyba po raz pierwszy - i nie ostatni - w dziejach akt ogólnopolski o ważkim znaczeniu dla kultury całej ludzkości kojarzyć się począł z Warszawą.

Prawdziwym reprezentantem narodu stała się Warszawa w końcu XVIII w. w okresie walki o naprawę Rzeczypospolitej i utrzymanie samodzielności Państwa Polskiego. Poczynając od 20-tych lat stulecia była ona jednym z nielicznych polskich miast, które rozwijały się w kształcie nowożytnym. Manufaktury i banki, robotnicy najemni, pośrednicy, pracownicy rozwiniętej sieci usług - uczynili z Warszawy ośrodek prężny, rozwijający się i silnie związany z zapleczem. Na jego obszarze pojawiło się mieszczaństwo nowego typu: nie grupa ludzka związana z ciasnymi przywilejami stanowymi, charakteryzująca się lokalnym patriotyzmem, o ograniczonym zasięgu oddziaływania, lecz nowa siła świadoma idei Oświecenia, walcząca o należne sobie miejsce we wspólnocie narodowej. To właśnie lud Warszawy stał się - na wzór Paryża - siłą oddziałującą na obrady Sejmu Wielkiego, na twórczość



pisarzy Kuźnicy Koźłatajowskiej, na uchwalenie Konstytucji 3 Maja i przygotowania powstańcze Kościuszki. Ulica warszawska dyktowała przemiany dla całego kraju, stawała się wzorem, z którego korzystały inne miasta. Insurekcja 1794 r., wyroki na targowiczach wieszanych na Rynku Staromiejskim, obrona szanów powstańczych w czasie oblężenia - nie miałyby miejsca bez udziału ludu warszawskiego. Bars, Dekert, Zakrzewski - stali się politykami współdecydującymi o losach całego kraju, Kiliński, podobnie jak wielu innych rzemieślników, zesilił kadrę oficerską, a przedstawiciele biedoty, ludzi luźnych, wolnonajemnych przybyszów - szturmowali pałac Igelströma i budowali szubienice dla zdrajców, walczyli pod rozkazami powstańczych generałów. To właśnie Warszawa - szybko wzrastająca w czasach Stanisławowskich - stworzyła polską burżuazję, mieszczaństwo, które wzbogaciło naród polityczny owego czasu o nową prężną klasę społeczną: to w Warszawie pojawiły się szeregi poprzedników proletariatu. W XVIII w. nowe mieszczaństwo warszawskie dało piękną lekcję patriotyzmu, zaangażowania w sprawy całego kraju, jego kształtu, ustroju, pozycji międzynarodowej.

Sprawa tego mieszczaństwa warszawskiego jest tym ciekawsza, że parokrotnie w ciągu dziejów przechodziło ono zbliżony proces przekształceń narodowych. Oczywiście, przez cały czas swego istnienia Warszawa była zasilana przybyszami z pobliskich wsi, z miast i miasteczek mazowieckich.

Była już mowa o tym, że do kręgu elity władzy w średniowieczu należeli przybysze z różnych krajów, mówiący po niemiecku i noszący nie polskie nazwiska: Fokker, Giese, Edlinger. Trzeba było ponad stulecia by - już w XVI w. - zmienili się oni w polskich Fukierów, Gizów, Beryczków. W XVII w. zawierucha szwedzka przetrzebiła patrycjat warszawski. Kiedy w początkach XVIII w. zaczęła kształtować się nowa grupa bogatych finansistów, znów rekrutowali się oni z niemieckich, szkockich, włoskich Tepperów, Fergusonów, Blanków, Cabrittów. Tym razem polonizacja poszła znacznie szybciej. Już pierwsze pokolenie przybyszów zaciekle walczyło o uzyskanie polskiego indygenata, już starało się wejść w polskie parantele rezerwując język macierzysty do korespondencji zawodowej, a na codzień posługując się polskim lub - jak na polską arystokrację podówczas przystało - francuskim. Nawet przyswajali sobie arystokratyczne obyczaje - nie zawsze właściwe zapobiegliwym bankierom - co przyspieszyło bankructwa części z nich. Nieco później, ale jeszcze za niepodległej Rzeczypospolitej zaczęli przybywać inni: Gebethnerowie, Wolffowie, Steinkellerowie, Habermuschowie, Schiele'owie, Loewensteinowie, Rauowie i wielu, wielu innych. Te rodziny, w dobie utraty państwowości, w dobie niewoli i ucisku weszły - podobnie jak to miało miejsce w innych miastach - do polskiej wspólnoty narodowej, składając w powstaniach i w

wojnach aż po rok 1946 najcenniejszą daninę krwi na ołtarzu wybranej przez siebie ojczyzny. Przynajmniej, było to zjawisko ogólnopolskie, ale zaczęło się w czasach nowożytnych na tak dużą skalę właśnie w Warszawie. To miasto, mazowieckie, położone na międzynarodowych szlakach, gdzie w pałacach mówiono po francusku, a w bankach po niemiecku - stało się największym rozsądkiem polskości.

Nie sposób pominąć tu krótkiego, lecz ważnego okresu po r. 1807, kiedy powstało Księstwo Warszawskie, w pojęciu Polaków zalążek ich odrodzonej ojczyzny. Warszawa, w której panował pod kuratelę wojsk francuskich książę saski, stała się synonimem Polski. W "Panu Tadeuszu" przejście Niemna oznaczało znalezienie się u swoich, podobnie miało to miejsce i na innych granicach Księstwa. Warszawa traktowana, pars pro toto, jako Polska utożsamiała się w sposób przed tym nie spotykany ze swoim krajem.

W czasach niewoli, trójzaborowych podziałów, Warszawa straciła swoje polityczne znaczenie stolicy Polski. Każda dzielnica miała swoje główne ośrodki, dodatkowe funkcje pełniły stolice państw zaborczych. Jednak rzecz ważna - powstańcze Rządy Narodowe w Warszawie umieszczały swoje siedziby, w niej miały miejsce episki i konspiracje, a poruszenia warszawskiej ulicy nadal wpływały na umysły wszystkich Polaków. Do świadomości narodowej weszły na zawsze wydarzenia pięciu poległych i branki styczniowej, walk i demonstracji w 1905 r.

Trzeba tu stwierdzić, że mimo braku w Warszawie - po zamknięciu przez władze carskie Szkoły Głównej - polskiego uniwersytetu, potrafiła ona skupić na swym terenie uczonych, pisarzy, artystów, słowem przedstawicieli inteligencji twórczej krzepiącej serca, w ciężkich czasach niewoli. Romantyzm poza Warszawą kojarzy się z Wilnem i emigracją; Młoda Polska - głównie z Krakowem; pozytywizm przede wszystkim z naszym miastem. Przy czym mimo tego - właśnie warszawska szkoła historyczna uwzględniała w swych badaniach nad przeszłością państwa i narodu różnorakie i wszechstronne czynniki broniące - mniej lub bardziej słusznie - jego dotychczasowego tysiącletniego dorobku cywilizacyjnego przed obcą krytyką.

Na początku I wielkiej Wojny rola Warszawy w kulturze całego kraju była oczywista. Pisał o tym autor ukrywający się pod pseudonimem Kazet w utworze pt. "Warszawa" na początku I wielkiej Wojny:

Ku Tobie nasze oczy rozmodlone  
Ku Tobie nasze rozboleła dusze:  
W Twoją, Warszawo, dziś zwracamy stronę:  
Oto w strasliwej wojny zawierusze,  
gdy się nad światem rozszalały burze  
Ty nam przyświecasz w królewskiej purpurze,  
Jak w blaskach zorzy Zygmunta Kolumna  
światłości naszej byłeś świadkiem

w minionej dziejów szczęsnej doli

Roniłaś łzy nad Jej upadkiem

I wszystko wzięłaś w pierś co boli.

Rok 1918 - to znowu czynny udział Warszawy w wydarzeniach najżywiej obchodzących wszystkich Polaków. Rewolucja, wojna i odzyskanie niepodległości - szczególnie to ostatnie wydarzenie - stawiały stolicę odbudowanego państwa w szczególnej sytuacji. Tym bardziej, że państwo to składało się z różnych części składowych mało lub bardzo mało spójnych, o różnych prawach, obyczajach, różnym systemie administracji. Powstał twór nowy, niepodobny do swego poprzednika z przed r. 1795. Stolicę jego miała być Warszawa. Zadanie było niełatwe wobec mocnych różnych partykularyzmów. Nie ułatwiało zadania dziedzictwo zacofania, nędzy i ucisku po rządach zaborców, nie przystosowanie miasta do pełnienia funkcji stolicy nowoczesnego państwa. Mimo zmieniających się gabinetów, mimo napięć klasowych, walk partyjnych, przecież w ciągu 20 lat międzywojennych Warszawa stała się symbolem jednej Polski, a jej stołeczność - nie podważalna, uzyskała ostateczną nobilitację w okresie II wojny światowej.

Lata 1939-45, lata heroizmu, zniszczeń, stworzyły z Warszawy symbol nieujarzmienia, walki, symbol wyższych wartości za które warto oddać życie. Wrzesień 1939, konspiracje warszawskie, ich działalność w wielkim i małym sabotażu, w zama-

chach i akcjach zbrojnych - stały się częścią legendy narodowej krzepiącej społeczeństwo w najcięższych chwilach okupacji. Stały się czynnikiem propagandy ogólnopolskiej - czynnikiem unifikującym całe polskie społeczeństwo jako hasło wywoławcze różnych cnót i niepodległości, wolności, bohaterstwa.

Na Powstanie Warszawskie patrzymy dziś nie tylko z punktu widzenia polityki, nie tylko jako na operację wojskową, wydarzenie demograficzne czy urbanistyczne. Powstanie Warszawskie jest powstaniem narodowym, powszechnym, przyznając się do niego - i słusznie - mieszkańcy różnych dzielnic, a najmłodsze pokolenie traktuje je jako należące do swej własnej genealogii, z jego bohaterstwem, ofiarnością, podjęciem walki o wolność. Ci bardziej świadomi podejmują próby oceny tego wydarzenia tak jak podejmuje się próby oceny dotyczące własnego świadectwa urodzenia, własnego życiorysu.

Warszawa - wyzwolona 17 stycznia 1945 - była jednym wielkim rumowiskiem. Decyzja o utrzymaniu jej stołeczności miała - obok rozlicznych racji politycznych i gospodarczych - także bogatą wymowę ideologiczną. Dotyczyła nawiązania do historii i tradycji. Stanowiła manifest głoszący niezłomność społeczeństwa, zapowiadała program odbudowy.

Tak pisał o tym Broniewski:

Ujazdowskiej już nie ma Alei

Została Gólgota Męstwa



Ja wykreślałam Aleję Nadziei

I Most Zwycięstwa

.....

Zrąbany wstanie Mokotów,

Praga, wielokroć krwawa

nieugięte Wola z Ochotą ...

Wierzcicie: z orlim skrzydeł łopotem

Z martwych powstanie Warszawa.

Jeśli mówiło się, że cały naród buduje swoją stolicę - było to też jedno z tych niewielu haseł, które kraj nasz rzeczywiście integrowały. Obecna Warszawa napewno nie jest własnością tylko Warszawiaków. Nie jest tym bardziej tworem i własnością Mazowsza, acz zawdzięcza mu tak wiele. Tak jak Śląsk, Wybrzeże, Kraków czy jeziora mazurskie, jest własnością wszystkich Polaków, jest ich wizytówką, świadectwem ich przeszłości i teraźniejszości. Rzecz prosta, pełni różne funkcje gorzej czy lepiej - administracyjne, gospodarcze, stanowi wielką aglomerację nauki. Ale nazwy takie jak Nowy Świat, Łazienki, Pawiak czy X Pawilon, kolumna Zygmunta czy Grób Nieznanego Żołnierza dotyczą obiektów polskich, Warszawa zaś obok znamion partykularyzmu, często słusznie krytykowanego, jest też miastem łączącym w sobie wszystkie cechy narodowe polskie. I w tym jest geneza jej obecnej stołeczności.